

okazały się nieskuteczne.

Najbardziej dramatyczne aspekty procedury in vitro to jednak nie problemy finansowe lecz antropologiczne i moralne. Ta procedura traktuje bowiem człowieka nie jak osobę, lecz jak przedmiot, jak rzecz, którą można wyprodukować. I to za cenę zabijania innych poczętych dzieci, których istnienie okaże się „zbędne” dla producenta i dla zamawiającego „produkt”. Jeśli dawcą nasienia jest mąż, to musi on poddać się masturbacji. Jeśli dawcą plemników jest obcy mężczyzna, to później może upomnieć się o prawa do swojego przecież dziecka. Z kolei matka po urodzeniu dziecka może od tego

dawcy domagać się płacenia alimentów.

Lekarze, którzy są naprawdę zafascynowani płodnością małżonków – a nie o łatwy zarobek – kładą nacisk na profilaktykę, czyli na zapobieganie niepłodności i na eliminowanie jej przyczyn. To znacznie tańsza i znacznie skuteczniejsza procedura. Jedynym jej „minusem” jest to, że narusza interesy producentów i sprzedawców antykoncepcji oraz że wiąże się z uczeniem dzieci i młodzieży filozofii życia, opartej na miłości, wolności i odpowiedzialności. A taka filozofia życia jest zupełnie obca tym, którzy

**Magdalena Korzekwa**

## **Aborcja a prawa człowieka**

*Kobieta, która pozwala mężczyźnie współżyć ze sobą, przyznaje mu prawo do bycia ojcem jej dziecka oraz prawo do ochrony życia tegoż dziecka.*

Włączenie aborcji w problematykę praw człowieka to jedno z najbardziej cynicznych zjawisk w państwach, które chcą być uznawane za demokratyczne i praworządne. Zabijanie własnych dzieci to żadne prawo obywatelskie. W najlepszym przypadku jest to wyraz naiwności, bezradności czy rozpaczliwych rodziców poczętego dziecka, a w najgorszym przypadku jest to przejaw ich skrajnego egoizmu i okrucieństwa. Współczesne państwa demokratyczne nie przyznają sobie prawa do kary śmierci nawet w odniesieniu do wielokrotnych morderców. W tym kontekście „prawo” do zabijania niewinnych dzieci w fazie rozwoju prenatalnego to nie prawo obywatelskie lecz szczyt bezprawia. Żaden człowiek nie ma prawa krzywdzić samego siebie ani innych ludzi.

Ci, którzy promują aborcję, czyli drastyczne bezprawie, jako „prawo” oby-

watelskie, wiedzą, że taka manipulacja będzie łatwiejsza, jeśli praw rodzicielskich pozbawi się ojców poczętych dzieci. Łatwiej przecież manipulować jednym rodzicem dziecka niż manipulować ojcem i matką jednocześnie. Właśnie dlatego środowiska promujące aborcję, promują też fałszywe przekonanie, że za los dziecka odpowiedzialna jest jedynie matka. Jedną z konsekwencji tego kłamstwa jest twierdzenie, że aborcji dokonuje kobieta – matka. W rzeczywistości odpowiedzialni za aborcję w równym stopniu są ojciec i matka, czyli obydwie rodzice dziecka.

Skutecznym sposobem przewyciężania mitu, że aborcja należy do „praw” człowieka i że prawo do decydowania o ewentualnym korzystaniu z tego „prawa” odnosi się wyłącznie do matki dziecka, a nie do obojga rodziców, jest promowanie rzeczywistych praw, związanych z odpowiedzialnym rodzicielstwem. Oto prawa w tej dziedzinie, które wydają się być jednymi z najważniejszych. Zaczniemy od praw kobiety.

Po pierwsze, każda kobieta ma pra-

wo do wiedzy na temat negatywnych skutków aborcji dla jej zdrowia, psychiki, sumienia i więzi międzyludzkich. Aborcja – w przeciwieństwie do porodu – jest nie tylko niebezpieczną dla matki interwencją chirurgiczną, ale przynosi dobrze już udokumentowane negatywne skutki psychospołeczne. Jest też najbardziej okrutną formą przemocy w rodzinie.

Po drugie, kobieta ma prawo do wiedzy o swojej płodności (to niecała doba w cyklu) oraz prawo do wiedzy o płodności pary ludzkiej (to około 5-6 dni w cyklu). Prawo do tego typu wiedzy negują ci, którzy proponują zastępowanie wychowania seksualnego tak zwaną „edukacją seksualną”, w programie której nie jest w ogóle uwzględniona wiedza ani o płodności kobiety, ani o płodności pary ludzkiej. W konsekwencji wiele kobiet nie wie, że można osiągnąć odpowiedzialne rodzicielstwo metodami ekologicznymi, a zatem bez zatruwania organizmu zbędnymi hormonami w ramach antykoncepcji.

Po trzecie kobieta ma prawo do tego, by nie współżyć wtedy, gdy nie chce być matką. To najbardziej zdrowa metoda regulacji poczęć. Korzystanie z tego prawa wymaga solidnego wychowania zarówno dziewcząt, jak i chłopców. Kobiety potrzebują pewności siebie i świadomości tego, że to one, a nie ich ciało czy współżycie seksualne, jest podstawą ich atrakcyjności dla mężczyzny oraz trwałości ich związku z mężczyzną. Z kolei mężczyźni potrzebują wychowania, by uczyć się kochać i by nie redukować więzi z kobietą do poziomu pożądania. Potrzebują też wychowania po to, by uczyć się wyrażania czułości i bliskości na wiele innych sposobów niż tylko poprzez współżycie seksualne.

Po czwarte, kobieta ma prawo wymagać od mężczyzny tej samej odpowiedzialności za los ich dziecka, która na nią przypada. Żadna kobieta sama nie zajdzie w ciążę i żadna kobieta nie jest w pojedynkę odpowiedzialna za los poczętego dziecka. Przypisywanie odpowiedzialności samej tylko kobiecie-matce, z

pominięciem odpowiedzialności mężczyzny-ojca, jest przejawem nieuczciwości i wielkiej niesprawiedliwości społecznej.

Po piąte, kobieta ma prawo do tego, by być poważnie traktowana przez instytucje państwowe i społeczne, jeśli zwraca się do nich wtedy, gdy w związku z niechcianą ciążą przeżywa trudności psychiczne. Ma zwłaszcza prawo do tego, by w takiej sytuacji owe instytucje kierowały ją do psychologów, a nie do ginekologów. Lekarze nie mają przecież prawa udzielania pomocy psychologicznej!

Respektując powyższe, oczywiście prawa kobiet, trzeba stanowczo stwierdzić, że kobieta nie ma prawa do wyrażania krzywdy poczętemu dziecku w fazie rozwoju prenatalnego, o której już tak wiele wiemy dzięki najnowszym badaniom z zakresu psychologii prenatalnej. Nie ma też prawa decydować o losie swojego dziecka wbrew ojcu tegoż dziecka! „Postępowi” obrońcy praw człowieka przyznają kobietom w ciąży prawo decydowania o losie ich dziecka, ale nie przyznają tego samego prawa ojcom poczętych dzieci. To zupełnie bezprawna sytuacja, gdy ojcowie nie mają prawa bronić życia ich własnych dzieci, którym to życie przekazali. I to ojcowie, których żaden sąd nie pozbawił praw rodzicielskich! Ojcowie mogą poczętemu dziecku zapisać spadek, ale nie mogą bronić życia tegoż dziecka. Taka niekonsekwencja ustawodawcy i tego typu dyskryminacja rodzica jednej płci wobec rodzica drugiej płci zupełnie nie mieści się w standardach państwa prawa.

Na koniec chcę wspomnieć o podstawowym prawie każdego mężczyzny, któremu kobieta pozwala współżyć ze sobą i któremu w konsekwencji przyznaje prawo do bycia ojcem jej i jego dziecka. Otóż podstawowym prawem takiego mężczyzny-ojca jest prawo do ochrony dziecka, któremu ów mężczyzna-ojciec przekazał życie. Ustawodawca, który bez wyroku sądowego pozbawia ojca prawa do ochrony życia własnego poczętego dziecka, łamie wszelkie zasady państwa prawa.

Z kolei mężczyzna, który nie walczy